

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 183

## Minister Beck w Berlinie

Bardzo serdeczne przyjęcie zgotowano przedstawicielowi Polski

BERLIN, (ATE) — Wczoraj o godz. 8.02 przybył pociągiem warszawskim na dworzec Friedrichstrasse minister Spraw Zagranicznych Beck w towarzystwie małżonki, dyrektora gabinetu Min. Spr. Zagr. Lubieński go i sekretarza osobistego Friedricha.

Na dworcu ministra Becka oczekiwali: sekretarz stanu Meissner, jako osobisty przed-

stawiciel kanclerza Hitlera, minister Spraw Zagranicznych baron von Neurath, sekretarz stanu von Bülow, ambasador Rzeszy w Warszawie von Moltke, szef protokołu hr. Bassowitz, szef wydziału wschodniego w Ministerstwie Spraw Zagranicz-

nych Meyer, członkowie ambasady polskiej z ambasadorem Lipskim na czele i przedstawiciele kolonii polskiej w Berlinie.

W salonach recepcyjnych dworca odbył się krótki czerce. Minister von Neurath przedsta-

wił ministrowi Beckowi towarzyszące mu osoby. Na dworcu była ustawiona kompania honorowa ze sztandarem, która oddała honory wojskowe. Minister Beck odjechał do gmachu ambasady R. P., gdzie się zatrzymał na czas swej wizyty w Berlinie.

27 dni w powietrzu

NOWY JORK (ATE) — Z Meridian (Mississippi) donoszą, że bracia Key, którzy zamierzali pobić rekord długotrwałości lotu, wylądowali wczoraj o godz. 20 m. 5 według czasu miejscowego, po utrzymaniu się w ciągu 27 dni, 5 godzin i 33 minut w powietrzu.

Wobec niepomysłnej pogody, a przedewszystkiem gęstej mgły, lotnicy byli zmuszeni do lądowania.

## Po orgjach zbrodnia w klasztorze

Niesamowitą tajemnicę kryminalną odsłania policja francuska

PARYŻ. — Od kilku dni policja francuska stara się wyświecić tajemniczą śmierć niejakiej Odette Nougier. Młoda ta kobieta mieszkała ze swoim ojcem we wsi Saint - Andréol - de - Vals i była dobrze znana w kołach okolicznej złotej młodzieży. Dlatego stary Nougier był spokojny, gdy onegdaj Odette wieczorem nie wróciła do domu.

Wczoraj otrzymał pocztą następujący list: „Jestem rozpaczyony, że córka pańska umarła Jan Chambraudès”.

Nougier z listem udał się do posterunku policji, skąd w towarzystwie dwóch urzędników poszedł do mieszkania Chambraudès'a. Człowiek ten miał w okolicy bardzo złą reputację; mimo że liczył sześćdziesiąt lat,

szukał towarzystwa młodych kobiet, z którymi urządził w starym klasztorze orgje, trwające często przez kilka dni.

Oprócz tego Chambraudès zajmował się znachorstwem i wieśniacy zwali go „czerwonym czarownikiem”. Gdy policjanci dotarli do klasztoru, cela służąca Chambraudès'owi za mieszkanie, była zamknięta. Wyważy-

no drzwi i zandarmi zobaczyli na łóżku trupa młodej Odetty ze strykiem okręconym naczko koło szyi. Podczas rewizji znaleziono pod łóżkiem inny list „czarodzieja”, z którego można było wnioskować, że Chambraudès w chwili śmierci Odetty, znajdował się w towarzystwie innego mężczyzny.

Zaalarmowano natychmiast wszystkie posterunki, lecz mimo mozolnych poszukiwań, nie można było odnaleźć „czarodzieja”, który schronił się prawdopodobnie w niedostępne góry oko-liczne.

Dopiero wieczorem żandarmerja w Saint - Andréol otrzymała wiadomość, że Chambraudès znajduje się w karczmie odległej o 10 kilometrów od wsi. Trzech urzędników pojechało samochodem i w kilka minut później „czarodziej” obezwładniony leżał na ziemi. Wypytywany o bliższe okoliczności śmierci Odetty, Chambraudès oświadczył, że dziewczyna popełniła samobójstwo, zaciągając sobie samą strzykawkę na szyi.

Zeznał jeszcze, że podczas orgji, w celi starego klasztoru — znajdował się istotnie jeszcze jeden mężczyzna, którego nazwiska jednak nie może wyjawiać.

Policja przypuszcza, że Odette została zamordowana przez tych dwóch ludzi, podczas sady stycznej orgji. Chambraudès został przewieziony do więzienia w Privas, gdzie pozostanie aż do wyjaśnienia sprawy. Tymczasem policja śledcza szuka gorączkowo tajemniczego towarzystwa „czarodzieja” i spodziewa się, że jego aresztowanie pozwoli wyświecić tajemnicę śmierci nieśczęśliwej Odetty Nougier.

## Francja ogłasza neutralność

w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego

PARYŻ (ATE). Wczorajsze posiedzenie rady ministrów było poświęcone m. in. omówieniu sytuacji międzynarodowej.

Premjer Laval złożył dłuższe sprawozdanie. Powołując się na ostatnią debatę w Izbie Gmin, Laval poinformował ministrów

o stanie zatargu włosko - abisyńskiego i podkreślił, że rząd francuski zachowa ścisłą neutralność.

W obecnej chwili prowadzone są w tej sprawie pomiędzy Francją a Włochami pertraktacje na drodze dyplomatycznej. Minister marynarki wojennej

Pietri omówił wyniki ostatnich wielkich manewrów floty francuskiej w pobliżu Brest, podkreślając świetną postawę marynarki francuskiej. Poza tem minister wskazał na konieczność za- stąpienia szeregu okrętów wojennych przestarzałej konstrukcji nowymi jednostkami.

## Wielkie rozruchy strajkowe

Robotnicy kamienowali policjantów

LONDYN, (ATE). — Z Quebec donoszą: W Regina, stolicy prowincji Saskatchewan doszło do poważnych rozruchów, w których wzięło udział przeszło 3000 strajkujących robotników.

Strajkujący obrzucili policjantów kamieniami. Policja była zmuszona do wezwania posiłków i rozproszenia manifestantów zapomocą bomb z gazami łzawiącymi. Zaburzenia przeciągnęły się do późnych godzin nocnych.

Padło szereg strzałów. Jeden policjant i jeden robotnik ponieśli śmierć, zaś około 20 osób odniosło obrażenia.

## Wiadomości z całego świata

### TUNEL PODMORSKI

Z Tokio donoszą: Ministerstwo komunikacji zatwierdziło plan budowy wielkiego tunelu, który połączy głów- ną wyspę japońską Hon-Siu z położo- ną na południu wyspą Kiu - Siu. Tunel przeprowadzony będzie pod dnem morskim. Program prac, związanych z budową tunelu, obliczony jest na cztery lata.

RUINY MIASTA Z PRZED 2500 LAT  
Z Moskwy donoszą: Prowadzone w pobliżu Taszkontu prace wykopaliskowe dały niezwykle pomyślne rezultaty.

Na miejscu zajmowanym obecnie przez osiedle Kaluczi znaleziono ruiny wielkiego miasta z przed 2500 lat. Wykopano szereg niezwykle cennych przedmiotów, które obecnie są badane przez archeologów.

### OSTATNI UCZESTNIK KOMUNY PARYSKIEJ

Z Buenos Aires donoszą: Zmarł tu w wieku lat 86 jeden z ostatnich pozostałych przy życiu uczestników komuny paryskiej, Armand Moreau, który przez 47 lat mieszkał w Argentynie w charakterze emigranta politycznego.

### PSZENICA DLA AFRYKI

Z Susaku donoszą, że okręty włoskie załadowały wielkie ilości pszenicy jugosłowiańskiej. Zboże przeznaczone jest dla oddziałów włoskich w Afryce Wschodniej.

### STRAJK PROTESTACYJNY

Robotnicy portowi w zachodnio- francuskim porcie La Rochelle przystąpili do strajku na znak protestu przeciwko obniżeniu zarobków.

## Rekin porwał dziewczynę z plaży

WIEDEŃ, (ATE) — Z Belgradu donoszą: Na wodach jugosłowiańskich w pobliżu Susaku porwał się rekin.

Licznymi letnikami kąpiący się w morzu, zauważyli wczoraj po południu dwa potwory morskie, zbliżające się ku brzegom.

Od razu zauważono, że są to rekiny, powstał wśród kąpiących

się popłoch.

W panicznym strachu rzuceno się do ucieczki. Wszyscy kąpiący się, za wyjątkiem młodej dziewczyny, obywatelki czechosłowackiej, która wzblynęła daleko na morze, zdołali schronić się w bezpieczne miejsce. Odważna pływaczka padła ofiarą bestyj morskich.

## Łódzka rada miejska rozwiązana

Minister Spraw Wewnętrznych Kosiński rozwiązał Radę Miejską w Łodzi. Przyczyną rozwiązania była niezdolność do pracy.

Rada Miejska w Łodzi nie potrafiła ani uchylić budżetu, ani wybrać prezydium. Niezależnie od tego, Rada była terenem ciągłych awantur i burd, które obniżały powagę Rady.

Decyzja ministra Spraw Wewnętrznych zostanie zakomunikowana Radzie na tajnym posiedzeniu, które odbędzie się w sobotę. Na posiedzeniu tem radni opowiedzieli, którzy stanowili większość, wystąpiła zapewne z wnioskiem, by decyzje Ministra Spraw Wewnętrznych zaskarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Po oficjalnym zawiadomieniu członków Rady o rozwiązaniu nastąpi nominacja komisarza rządowego. Przepuszczalnie zostanie nim dotychczasowy komisarz inż. Wojewódzki. Wy mieniają nadto kilku kandydatów, wśród nich obecnego dyrektora warszawskich tramwajów inż. Głazka, jednakże sprawa ta nie jest jeszcze przesądzona.

Jednocześnie z komisarzem rządowym zostanie mianowana rada przy- boczna, złożona z pośród obywateli miasta.

## Upały w Italii i Sowietach

Niezwykle gwałtowne upały trwają w całej Italii. W okolicach Padwy zmarło 6 osób z powodu porażenia słonecznego, a w pobliżu Mantui również 6. Są to przeważnie wieśniacy, którzy pracowali na polu. W Fiume zmiana na udar słoneczny pewna mro- da kobietę. W Piemoncie zanotowano 4 wypadki śmiertelne.

Z Moskwy donoszą, że w Sowie- tach panują od kilku dni silne upa- ły. Wczoraj w Leningradzie termometr wskazywał w cieniu 23 stopnie, w Moskwie 20 st., a w Kijowie 25 stopni.

## ORKAN NAD BIAŁYM MORZEM

Z Moskwy donoszą: Na Białym morzu i wzdłuż wybrzeży półwyspu Kola szaleje od kilku dni gwałtowny orkan. Wiele statków rybackich zatono- ło. Dwa duże statki motorowe zostały poważnie uszkodzone. Dotych- czas ustalona liczba ofiar w ludziach przekracza 20 osób.

## Okrety po 312 milionów zł. będzie budować Ameryka

LONDYN, (ATE) — „Daily Telegraph” zamieszcza szczegółowe in- formacje, czerpane z międzynarod- nych źródeł amerykańskich o sile nowych okrętów wojennych, w które w nie- dalekiej przyszłości wyposażona być ma marynarka St. Zjedn.

Dotychczas największe z amerykań- skich okrętów liniowych zabierała mo- zły 4 870 ton paliwa, okręty nowego typu będą mogły zabrać z sobą 7000 ton paliwa, co pozwoli im na opłynię- cie globu ziemskiego bez uzupełnia- nia zapasów.

Na wypadek wojny, toczącej się daleko od brzegów Ameryki, nowe okręty amerykańskie będą tworzyły swego rodzaju „pływające punkty o- parcia” dla floty St. Zjedn.

Jak oblicza specjalny korespon- dent „Daily Telegraphu”, koszt bu- dowy jednego okrętu o wyporności 35.000 ton wynosić będzie około 12 milionów funtów szterlingów (około 312 milionów zł.), podczas gdy koszt budowy pancernika typu „Nelson” wy- nosił 6 milionów funtów.



### Wesoły Kącik

#### TRZYNASTKA

Na parterze, w oficynie, mieszka ubogi krawiec Piperman, a na pierwszym piętrze od frontu, duży lokal zajmuje wdowa, pani Cung.

I oto ubogi krawiec Piperman stanął przed sądem oskarżony o pobicie swej sąsiadki.

— Wysoki Sądzie! — rozpoczął Piperman, gdy go sędzia zapytał o przyczynę zajścia. — Wszystko było przez trzynastkę.

U pani Cung był proszony o biad. A ja siedziałem w domu i mnie się chciało jeść. I nagle, jak z nieba, wpada do mnie służąca od Cungowej.

— Panie Piperman! Pani prosi, żebyś pan przyszedł do nas na biad. Miało być 12 osób, tymczasem telefonował kuzyn Leos, że też przychodzi. Więc będzie trzynastka gości i pani za nic do stołu nie chce siadać, bo jest przesadna. Pan na czter nastego jesteś potrzebny.

Odrązu poleciałem na górę. Co znaczy poleciałem? Pofrunąłem. Ale ledwo przekąsiłem kawałek śledzia, telefonuje kuzyn Leos. Nie może przyjść. Ma pilny interes na mieście.

Cungowa podchodzi do mnie zdenerwowana.

— Panie Piperman! Okazuje się, że pan będzie trzynasty. Ja pana bardzo przepraszam, ale pan musi wracać do domu.

Myślałem, że mnie trafi szlag. Ale co miałem robić? Pani Cung mnie czasem daje robotę. Nie chciałem się sprzeczać. Ale ledwo wróciłem do domu, wlatuje znowu służąca.

— Panie Piperman! Wujaszek pani niespodzianie przyszedł. Znow pan jesteś na czter nastego potrzebny.

Poleciałem znow na górę.

Podali zupę. Zjadłem zupę i się cieszę, że zaraz będzie mięso. I nagle jednej pani robi się niedobrze i ona już musi jechać do domu.

I ja znow zostałem trzynasty i znow musiałem wracać do domu.

Potem znow był potrzebny 14-ty, bo kuzyn Leos przyszedł, potem znow zostałem trzynasty, bo kuzynka Regina się obraziła... I, jak pani Cung kazała mi znow odejść, mnie wzięła ciężka cholera!

Na stole już stał półmisek ko tletów i ja sobie powiedziałem: — Zeby nie wiem co, sie nie ruszam stąd!

Więc jak pani Cung zaczęła tłumaczyć: „Panie Piperman! Pan jest trzynasty gość, pan nie może zostać”, ze mnie wszystko wvihuchło. Walnąłem pięścią w stół.

— Nietylko jestem trzynasty gość, ale 13 kamieni żółciowych mam też i 13 groszy w majątku i 13 liter w nazwisku, psia krew. Ko nie wierzy, niech przeliczy „Jakób Piperman” się nazywam. Ja wogóle jestem jedna wielka trzynastka, samo pecha we nieszczęście. Pasał won uciekać ode mnie. Bo ja się stąd nie ruszam!!

Goście zerwali się z krzesel, a ja złapałem kotlety i zacząłem jeść! I jak zjadłem 13, pani Cung zabrała mi półmisek. Już

# Jak żyje Polska pracująca? Wywrotowcy żerują wśród nędzy fabrycznej

## Wysłannik „Ostatnich Wiadomości” u robotników w Tomaszowie Maz.

Dusznym, przeladowanym autobusem, wyjeżdżamy do Tomaszowa Mazowieckiego. Jest to jedno z tych miast, sąsiadujących z Piotrkowem Trybunalskim, które dostarcza Sądowi Okręgowemu w Piotrkowie najwięcej okazji do wnikania w jadro zatargów, jakie toczą się od wielu lat, między przedsiębiorcami, a światem pracy. Osia tych wszystkich zatargów i terenem ich, jest Wilanowska fabryka sztucznego jedwabiu.

Do jakich rozmiarów zatargi te urastają, świadczyć będzie najdobitniej fakt, który pamiętają zapewne czytelnicy nasi do dnia dzisiejszego: Sąd doraźny nad Małeckim i Zakrzewskim.

Tragedja zrodziła się w roku 1932. Wśród rozgoryczonych warunkami pracy, lub wprost wśród bezrobotnych tomaszowian rozwielmożniły się wpływy komunistyczne. Mamieni lepszą

przyszłością, a co najważniejsze zarobkiem, robotnicy uczęszczali na masówki i wysłuchiwali wieszczych przepowiedni czerwonego raju.

Ofiarą padł również bezrobotny z Wilanowskiej fabryki sztucznego jedwabiu Jan Małecky, któremu komuniści wepchnęli morderczą broń do ręki i kazali usmiercić posterunkowego Kiebasę. Sąd doraźny, który rozpatrywał tę sprawę, przekazał ją do rozpoznania w postępowaniu zwykłym. Małecky skazany został wówczas na 8 lat więzienia.

Wpływy wywrotowców dotychczas jeszcze nie straciły na swej sile. Do dziś dnia jeszcze organizowane są tutaj masówki. Zawsze jednak w takich wypadkach policja znajduje właściwe rozwiązanie.

O swej niedoli informują nas robotnicy:

— Życie nasze jest cięższe, od najcięższego życia innych robotników. W miastach bowiem większych, albo posiadających na swoim terenie większą ilość

fabryk, robotnik może się jeszcze ludziem wyszukaniem pracy, ale tu u nas można umrzeć i nikt człowiekowi ręki nie poda. Jedną fabrykę i jedno życie. Traci się kontakt z fabryką, traci się kontakt z życiem!...

— A jakie są u was warunki pracy?

— Przedsiębiorcy rozumiają do brze, że są na naszym terenie panami życia i śmierci i dlatego, też stosują wyzysk wprost niesłychany. Trzeba przecie wiedzieć, że około 2 tysięcy rodzin tomaszowskich utrzymuje się z fabryki. Zarabia się wprost głodowo, za dużo, żeby móc umrzeć z głodu, a za mało, żeby żyć. Prosty robotnik otrzymuje 11 złotych tygodniowo. Jeśli wyobrażymy sobie do tego, że rodzina jego składa się z 9 osób,

to możemy mieć obraz życia pracującego Tomaszowa. Bo można sobie przedstawić wszystko, tylko nie to, żeby za półtora złoto dziennie nakarmić i przyodziać 9 osób.

— Czy częste są redukcje?

— Redukcje są na porządku dziennym; a co najważniejsze, że nadchodzą zwykle niespodziewanie. Redukuje się zwykle według widzimisię dyrekcji. Nędzarze, którzy faktycznie potrzebują pracy, idą na bruk, a w fabryce tymczasem pracują po trzy osoby z jednej rodziny. Sam znam fakty rodziny. Pracuje mąż, żona i starsza córka, nie mówiąc już naturalnie o tem, że w tej samej fabryce znalazło zatrudnienie i dwóch zięciów.

— Od czego to zależy?

— Od schlebienia dyrekcji i kierownikom poszczególnych działów.

— Dużo jest między wami bezrobotnych?

— Około 6 tysięcy. Wszystko to chodzi półnagi i przymiera głodem. Jest tutaj jedna rodzina, składająca się z czterestu osób, z których wszyscy są bezrobotni. Ostatnio wzięli się na sposób i wszyscy zwartą grupą śpiewają po podwórzach, żebrząc w ten sposób na życie.

Rozmowy te wystarczają nam, żeby odtworzyć sobie obraz życia pracującego Tomaszowa.

— Odjeżdżamy tym samym przeladowanym samochodem, nabierając przekonania, że w mieście Małeckich panuje nędza i bezrobocie.

## Czy wybory będą bojkotowane?

### Powinien zwyciężyć interes Państwa

Zgodnie z naszymi przewidywaniami, senacka komisja konstytucyjna uchwaliła projekty ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu oraz projekt wyboru Prezydenta Rzplitej w brzmieniu sejmowym, nie wprowadzając żadnych zmian.

Dzisiaj odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu i na tem zostaną zakończone obrady nadzwyczajnej sesji ciała parlamentarnych.

Uwaga kół politycznych skupia się już około kongresu Stronnictwa Ludowego, który odbyć się ma 14 b. m. w Warszawie. W tonie stronnictwa trwają jeszcze tarcia odnośnie ustosunkowania się do wyborów. Istnieje

poważna grupa która uważa bojkot wyborów za szkodliwy i domaga się udziału w nich. Równocześnie jednak doty partyjne są niezadowolone z taktyki klubu parlamentarnego i wywierają wpływ w kierunku zmiany obecnej linii. Kto zwycięży? — trudno przewidzieć.

W związku z zapowiadzonym bojkotem wyborów przez niektóre stronnictwa polityczne, rozeszły się pogłoski, że niektóre z nich zamierzają zwrócić się oficjalnie do P. Prezydenta Rzplitej z prośbą, by nie podpisał projektów ustaw o ordynacjach wyborczych do Sejmu i Senatu. Wiadomości te wydają się bardzo nieprawdopodobne. Uchodzi natomiast za

pewne przemówienie premiera Sławka, który wyjaśni cel nowych ordynacji wyborczych.

W niektórych kołach rozpowszechniano jeszcze pogłoski o zmianach w rządzie, które mają niebawem nastąpić. Są to jednakże tylko dowolne pomysły.

Przed wyborami nie nastąpią żadne zmiany w składzie rządu. Ogólnie natomiast przypuszczają, że po wyborach załdnie szereg zasadniczych zmian. Ustąpi cały rząd z premierem Sławkiem na czele. Nie jest natomiast wykluczonym, że w najbliższym czasie nastąpią pewne zmiany na wyższych stanowiskach w armji i administracji publicznej.

## Kto jest winien śmierci dwojga ludzi?

# Plebiscyt wśród szoferów stolicy

Zeby kwestję odpowiedzialności za spowodowanie śmiertelnej katastrofy wszechstronnie wyświetlić — zwróciliśmy się do kilku szoferów warszawskich, których głosy niemal, że dosłownie notujemy.

Zdania są podzielone. Jedni bronią kierowcę, inni go potępiają, biorąc w obronę jednocześnie niedoświadczoną rowerzystkę. A więc posłuchajcie, co mówi p. Antoni Matulajtis, kierowca taksówki Nr. 1315 (Pańska 104), zainteresowany przez naszego sprawozdawcę:

— Taksówką kieruję już 16 lat — zaczął p. Matulajtis — więc posiadam niemałe doświadczenie pod tym względem. Jeśli chodzi o katastrofę, w której zginęły dwie osoby, a kierowca został ciężko poraniony, to muszę stwierdzić, że smarkata, to jest rowerzystka, kręciła się po całej jezdni. Najlepiej w takim wypadku wóz trzeba było zatrzymać, wziąć pas i złać skórę. Ona właśnie powinna ponieść

odpowiedzialność za swoje manewry.

— Kierowca, jeśli dawał sygnały, nie jest winien. Jak mu rowerzystka wpadła zniekad pod koła, to on w ostatniej chwili złapał za kierownicę, ale nie udało się i wóz zarzuciło. On też nie może być odpowiedzialny za to, że chciał uratować rowerzystkę.

P. Filip Florczyński (Opawska 16) kierowca taksówki 1721 jeździ już około 10 lat. O katastrofie p. Florczyński mówi, co następuje:

— Rowerzystka jechała z przodem, — zaczął p. Florczyński, — zaś kierowca nie zwalniając tempa, dawał sygnały. Myślał, że nie podjedzie. Chciał ją uratować w ostatniej chwili i dlatego skręcił. W takiej sytuacji ja zrobiłbym t. zw. „węza”, t. j. nagły skręt w lewo, a następnie w prawo. Widocznie w danym wypadku kierowca może i usiłował zrobić to, lecz wóz zarzucił i było już za późno.

— Kto, zdaniem pana, powinien ponieść odpowiedzialność za śmierć tych dwojga ludzi?

— Rowerzystka — odpowiada z naciskiem p. Florczyński. Bo jeżeli nie potrafi jeździć na rowerze, to niech nie puszcza się na szosę.

— A czy kierowca mógł nie wyminąć rowerzystki i naiechać na nią?

— Owszem, mógł, lecz zdaje się każdy człowiek musi się wzdrygnąć przed czyjąś śmiercią. Jak panu już mówiłem, jeździłem około 10 lat. Gdybym był kierowcą rozbitego auta, to również starałbym się ominąć rowerzystkę, mimo, iż miałbym prawo do przejechania jej. Proszę mi wierzyć, że jeśli na mej drodze spotkam jakiegokolwiek żyjącego stworzenie, to staram się je wyminąć. Na śmierć kury — czy gołębia nie chcę patrzeć. Twierdząc, że cała wina po stronie rowerzystki.

— Gdybym napotkał na szosie podobną rowerzystkę — zwolnilbym biegu i wszystko odbyłoby się bez przeszkód — mówi p. Stanisław Majewski (Gedymina 5), kierowca taksówki Nr. 284.

Możliwe jest, iż kierowca zobaczył rowerzystkę w ostatniej chwili. Może dawał sygnały, czem wyprzedził z równowagiem niedoświadczoną rowerzystkę, która z tego powodu dostała tremy i jazda poczęła szwankować. Uważam, że rowerzystka i kierowca muszą ponieść odpowiedzialność za katastrofę.

A p. Stanisław Piórkowski, kierowca taksówki 1472, dowodzi, że o ile kierowca miał wolną drogę i widział zdaleka rowerzystkę, to musi ponieść w 90% winę za śmierć dwojga ludzi.

# PARYŻ LANSUJE NOWY RODZAJ PUDRU DO TWARZY

Francuzi chemicy, po latach dociekań, wynaleźli nowy puder do twarzy, który całkowicie kładzie kros polskowski nosa i tusto wyglądającej skóry. Nadaje cudowny „matowy wygląd”, który trzyma się 8 godzin. Ani deszcz, ani pocenie się nie mogą zaszkodzić.



Tajemnica polega na nowym składniku, nazwanym „Podwójną Pianką”, zawartym obecnie w Nowym Pudrze Tokalon. Stanowi on o próbie wilgości pudru. Przekonaj się o tem sama przez tę zwykłą próbę. Posyp palec Nowym Pudrem Tokalon, zanurz go w szklance wody. Wyjm palec, a zobaczysz, że nie jest on błyszczący i mokry, lecz zupełnie suchy i „matowy”. Puder ten opiera się wilgoci, ponieważ zawiera „Podwójną Piankę”.

Skóra Pani nie może być tłusta, o ile używa Pani Nowego Pudru Tokalon. Może Pani tańczyć godzinami w dużej sali i mieć cerę tak samo świeżą i śliczną, jak gdy Pani przyszyła. Nowy Puder Tokalon został uznany przez wszystkie eleganckie francuzki. Wypróbuj go dziś jeszcze, a zobaczysz, jak całkowicie odmienny jest od wszystkich innych pudrów, ponieważ jest on jedynym pudrem, opartym na tajemnicy „matowego wyglądu”. Fresnujące, dziewczęce piękno, jaki Ci nada, wzbudzi podziw i zazdrość wszystkich przyjaciółek.

**OGŁOSZENIA LEKARSKIE**

**Dr. med. GROSGLIK**  
WENERYCZNE I PŁCIOWE  
przyjmuje w lecznicy:  
Marszałkowska 114 i Ziota 44  
od 8 r. do 8 wiecz. Niedz. do 12

**Dr. BRAMS**  
Weneryczne, skóry, płciowe, przyjm.  
w swojej lecznicy od 9 r. — 8 w.  
Nowy Świat 46 m. 2.

**Dr. DOBRZYŃSKI**  
Weneryczne i płciowe. 9-215-8  
Niedz. 9-6. **Pierackiego 15** (Foksal)

**Dr. med. ETKIN**  
WENERYCZNE I PŁCIOWE. 3-9 w.  
Niedz. 9-5. **ELEKTORALNA 28**

**Dr. med. K. Krajewski**  
Weneryczne, PŁCIOWE  
SKÓRY.  
przyjmuje w swojej prywatn. Lecznicy  
Chmielna 56, od 8 r. - 9 w. Niedziela  
do 1. Tel. 267-52.

**Dr. med. H. LEWIN**  
Weneryczne, PŁCIOWE  
SKÓRY.  
Przyjm. w leczn. Nalewki 42 i Nieca-  
ła 12 (ul. Króla Alberta). 9 r. — 9  
w. Niedz. 9 — 3 pp. tel. 651-19

**Lecznica** Lekarzy Specjalistów  
Marszałkowska 108.  
Choroby weneryczne i płciowe.  
9 rano — 9 wieczór

Przychodnia **Dr. Jadwigi MESZ**  
dla kobiet med.  
choroby kobiece i akuszerja  
Chmielna 48, od 12-8. Niedz. 6-8.

**Lecznica TWARDA 4**  
WENERYCZNE, SKÓRNE,  
PŁCIOWE.  
Od 9 r. do 9 w. Niedziela do 3-ej.

Lecznica weneryczne i płciowe  
**SENATORSKA 10 I ORLA 3**  
9 rano — 9 wiecz. bez przerwy.  
Kobiety przyjmuje lekarka 2-6.

**Lecznica Chłodna 24**  
Weneryczne, skórne i płciowe.  
Dentystyka. Od 9 rano do 9 wiecz.  
w niedziele i święta od 1-jej pop.

**Lecznica D-ra ZUSMANA**  
Al. Jerozolimska 36. Wener., skórne,  
płciowe. 8 r. — 10 w. bez przerwy.  
Niedziela 8 — 8 Panie 1 — 7.

**Po kradzieży założyli hurtownię pomadek „Ceny konkurencyjne” zaprowadziły ich do więzienia**

Głośną była niedawno sprawa okradzenia składu perfumeryj Józefa Odessera (Zielna 51), któremu złodzieje zrabowali pachnącego towaru na sumę 15.000 zł. Włamywacze przedostali się najsamprzód do lokalu mieszczącego się pod powyższym adresem szkoły powszechnej, gdzie przebili otwór w podłodze, poczem przedostali się do perfumeryj.

Pościg za złodziejami nie dal rezultatu i sądzono, że wogóle schwytani nie zostaną. A tymczasem stało się wbrew przewidywaniom. Oto na bruku lubelskim ukazał się handlarz. Gdy do jednego ze składów perfumeryjnych zgłosił się pewien jegomość z propozycją sprzedaży pomadek do ust po cenie konkurencyjnej — właściciel składu zwał pismo nosem. Ceny „konkurencyjne” zdradziły złodziejów. Właściciel składu, mając podejrzenie — zawiadomił władze policyjne, które niezwłocznie zajęły się tanim sprzedawcą kosmetyków. Okazał się nim Szulim Himmelsztaub. Zrewidowano zawartość walizy Himmelsztauba i stwierdzono, że towar pochodzi z kradzieży

u Odessera z Warszawy. Po nitce do kłębka. Aresztowano całą bandę włamywaczy, którzy wczoraj zasiedli na ławie dla oskarżonych w Sądzie Okr. w Warszawie. Sąd skazał Piotrowicza, który przyznał się do włamania wraz z nieznanym sobie „Władkiem” na 2 lata więzienia; po-

nadto za pomoc i paserstwo Himmelsztauba i Karo po roku więzienia, Wilczaka na 10 miesięcy, Pawłowskiego na 8 miesięcy więzienia i Noelkena za nieostrożne kupno kradzionych kosmetyków na 50 zł. grzywny. Erenreicha sąd uniewinnił. Skazani zapowiedzieli apela-

**Skazanie kolporterów nielegalnej „Sztafety”**

Wczoraj przed Sądem Apela-cyjnym w Warszawie stanął Kazimierz Dubiel, robotnik, który za kolportaż nielegalnego pisma obwiespolskiego „Sztafeta” został skazany wyrokiem Sądu Okręgowego na 3 miesiące aresztu. W wyniku wczorajszej rozprawy — Sąd Apelacyjny nie znalazł żadnych podstaw dla złagodzenia kary Dubielowi i wyrok I instancji zatwierdził

**Janusz Kmicic tłumaczy sny naszych Czytelników**

Zaledwie w niedzielę podaliśmy do wiadomości Szanownych Czytelników fakt zaangażowania przez naszą redakcję świetnego wieszczbiarza i tłumacza snów Janusza Kmicica, a już napłynęło do redakcji szeregi listów, z opisami snów i pytaniami przeróżnej treści, na które Czytelniczki i Czytelnicy pragną mieć należyta odpowiedź.

Pierwszy list nadesłał p. Edward Ganrychowski, który pisze co następuje:

„Zwracam się do Sz. Pana o łaskawe wytłumaczenie mojego snu. Dnia 7 lutego r. b. miałem straszny sen. Nie wiedziałem, do kogo mam się zwrócić, ażebym mnie wytłumaczył ten niezwykły, a okropny sen. Czytając „Ostatnie Wiadomości”, dowiedziałem się, że będę mógł otrzymać odpowiedź od Sz. Pana Janusza Kmicica. A więc 6 lutego r. b., gdy położyłem się spać, zaczęło mi się śnić, że płynąłem Wisłą. Po obu stronach rzeki były ogromne góry, ale nie takie zwykłe, bowiem tworzyły kościotrupy. Natomiast woda, po której płynąłem, była tak gęsta i tłusta, że tylko z trudem posuwałem się naprzód. Trupów natych w wodzie było bardzo dużo. Gdy się obudziłem, byłem strasznie wyleknioty i do dzisiaj czuję się bardzo słabym. Sen zapamiętałem doskonale i opisałem go szczegółowo, a więc zwracam się do Sz. Pana o wytłumaczenie mi go, za co serdecznie dziękuję.”

ale zapewniam Pana, że obawy Jego są zupełnie bezpodstawne. Dużo energii i nerwów będzie Pana kosztowało pokonanie przeszkód, które się piętrzą na Pańskiej ścieżce życia. Nic to jednak, bo wyjdzie Pan z tych zapasów zwycięsko! Tylko więcej mocy w sobie skupić trzeba, iść naprzód śmiało i odważnie, bo widzę, jak na dłoni, że czeka Pana życie bez trosk i radosna wieść. I jeszcze jedna rada na przyszłość, proszę nie być zbyt łagodnym dla innych i dla siebie. A może gra Pan na loterii? Jeśli tak, to proszę pamiętać o szóstce i ósemce, bo ma Pan szanse wygrania. O przykrym śnie trzeba oczywiście zapomnieć. Życzę wytrwania w walce z przeciwnościami.

**W cztery oczy Droga do sławy i kariery**

P. Wanda M. zapytuje nas: „Szanowny Panie! Uprzejmie proszę o poinformowanie mnie, gdzie mam się udać, aby osiągnąć to, o czym marzę, od dłuższego czasu, to jest zostać artystką filmową, gdyż

mam ku temu wielkie zdolności. Wierzę, że Szanowny Pan, zasilił mnie swą cenną radą, za co serdecznie dziękuję. Niech Pani uważnie czyta nasze pismo, a już w najbliższej przyszłości przekona się Pani, że wskażemy wszystkim naszym Czytelnikom drogę do filmu.”

Poradnia dla ciężarnych **K O B I E T**  
choroby kobiece i ciąży  
Wierzbowa 6, godz. 10-8  
Posiadam własny zakład.

**TAPCZANY** higieniczne, autom.  
matyczne patentowane 3722, złotych 50, oraz nowoczesne kozetki, otomany. Warunki dogodnie. Wytwórnia: Twarda 5.

**Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia Zamach na cara Aleksandra III**

**12. OSTATNIE POSIEDZENIE**  
Teroryści nie wiedząc nic o planach dyrektora departamentu policji, zebrali się w przeddzień zamachu w mieszkaniu Uljanowa, by omówić ostatnie szczegóły przygotowywanej akcji. Twarze młodzieńców były pełne powagi. Każdy z nich zdawał sobie bowiem sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich ciążyła. Generalow, Osipanow i Andrejuszkin, którzy podjęli się rzucenia bomby na przejeżdżającą karetkę cara, nie zdradzali wcale zdenerwowania. Oczy ich radośnie błyszczały, a Generalow, syn dońskiego kozaka, rozkoszował się czekając go z daniem i w sposób obrazowy opowiadał, jak dokona swego czynu. — Wyjmę braciśzkowie z za pazuchy „książkę”, rozwinię papier i będę ją trzymał w pogotowiu. Czy zwróci to czyjąś uwagę? Napewno nie! Przecież jestem studentem uniwersytetu petersburskiego i wolno mi trzymać książkę w ręku. Pano wie szpicie, musicie mieć szacunek dla studentów! Już dolatuje teient galopujących koni, już

widac karetkę cara, za chwilę przejedzie ten sukisyn, a głupi tłum już krzyczy „hurra!”. Przekis-kam się wtedy przez ciżbę ludzką, proszę, by mi pozwolili spojrzeć na cara „batuszkę... Kareta jest już przy mnie, podnoszę do góry „książkę” i rucam ją na ziemię. W powietrzu jeszcze ciągle rozlegają się wrzaski wiwatujących tłumów. Nagle zagłusza je silny trzask. Ludzie zaczęli najać znowu krzyczeć, ale już inaczej... Zaczyna się panika... Sądzę, że uda mi się uciec, a jeśli nie... — Twarz Generalowa okala smutny uśmiech — a jeśli nie to będzie się później kładło czerwone kwiaty na mój grób, czerwone kwiaty... — zanucił Generalow słowa sentymentalnej piosenki. — No, dość poezji — przerwał mu Uljanow. — Wasze przedsięwzięcie wymaga w danej chwili wyłącznie prozy i trzeźwości umysłu. — Słusznie, słusznie — potakuje reszta. — Wyjeżdżaj więc z prozą, Aleksandrze Ilijczu, — dowcipkuje Osipanow. — Towarzysze, zachowujcie spokój prosił Uljanow — musimy być bardzo ostrożni, jeśli

nie chcemy wpaść w ręce policji w przeddzień tej historycznej chwili. Po raz ostatni zreferuję szczegóły tego najważniejszego w dobie obecnej zamachu. Każdy bowiem musi dobrze zapamiętać swą rolę. Twarze znów stały się poważne. W pokoiku zaległa cisza. W dniu 1-go marca 1887 roku — zaczął prawie uroczystym głosem Uljanow — lud rosyjski wyzwolił się z pod jarzma tyra-nu. Towarzysze Osipanow, Andrejuszkin i Generalow będą bezpośrednimi wykonawcami woli ludu, będą tymi bohaterami, którzy zglądzą cara w chwili gdy będzie się on udawał na uroczystość żałobną do twierdzy Piotra i Pawła. Jak podają dzienniki, będzie on przejeżdżał około godziny wpół do jedenastej przez Newski Prospekt. — Tam też zbiorą się nasi towarzysze — ciągnął dalej Uljanow. — „Miotacze bomb” muszą stać w odległości 20 kroków od siebie. Pierwszą bombę rzuci Generalow. Gdy bomba ta nie wybuchnie, lub wybuchając nie uczyni krzywdy carowi, Andrejuszkin rzuci następną bombę. W wypadku gdyby i ja się nie powiodło, Osipanow

rzuci trzecią. Jedną z tych trzech maszyn piekielnych musi przecieć dać pożądany skutek. Po-zostali zaś trzej uczestnicy zamachu, Kancerz, Wołochow i Horkin, powinni również znaleźć się na Newskim, aby sygnalizować zbliżanie się carskiej karety. Natychmiast po rzuceniu bomb towarzysze powinni rzucić się do ucieczki, mieszając się z tłumem, może uda im się wówczas uniknąć niebezpieczeństwa... — Powiedz otwarcie — przerwał Generalow — uniknąć szubienicy. Nie boimy się tego. Nazywaj więc rzeczy po imieniu. — Słusznie — ciągnął dalej Uljanow — może uda się wam uniknąć szubienicy. Gdyby jednak was schwytano, możecie być pewni, że będziemy z wami... Z dumą więc idźcie na szafot. — A jednak wyskoczyłeś z poezją... — wtrącił Osipanow — To na nic się nie zda. Nam nie potrzeba sentymentalizmu! Jeśli mamy zginąć, to zginie-my, i basta! Wiemy zgóry, że idziemy śmierci na spotkanie. — Towarzysze, mam pewien pomysł — zawolał Łukasiewicz — niech wszyscy bezpośredni uczestnicy zamachu zaopatrzą się w buteleczkę z cjankali. Jeśli kogoś z nich pochwyca, zażyje wówczas zawartość buteleczki, unikając w ten sposób czekających go tortur.

— Nie zgadzam się z tym projektem, — wtrącił Osipanow — nie lękamy się prześladowań, jesteśmy rewolucjonistami i powinniśmy być zdolni do przetrwania najtrudniejszych prób. Trucizna jest dla tchórzów! Gdy się idzie do boju, należy być przygotowanym na najgorsze! — Nic, obejdziemy się bez trucizny, — poparła zdanie Osipanowa pozostała piątka. — A teraz może coś zaśpiwamy — zaproponował Generalow, gdy obrady dobiegły końca — zaśpiwajmy coś podniosłego, napawającego odwagą. — To jest niedorzeczny pomysł — zauważył Uljanow. — Jak zareagują na to sąsiedzi? Z pewnością zjawi się zaraz policja! Zaśpiwamy sobie już potem, gdy w Rosji zapanuje wolność... — A może jednak — prosił Generalow. I nie czekając na pozwolenie zaczął cichutko nucić wesołą pieśń ludową. Pozostali teroryści nie mogli się oprzeć pokusie i również zaczęli śpiewać. Dopiero późno w nocy opuścili teroryści mieszkanko Uljanowa. Nazajutrz o 7-jej rano mieli znów się zebrać u Uljanowa, by wziąć bomby i udać się z nimi na „spotkanie” cara...

Miecz. D. c. s.

# Prokurator wykrył mordercę, którym był jego syn

## Poławne żonobójstwo na fermie srebrzystych lisów

Gdy afera Stawiskiego trwała miesiącami w napięciu opinii francuskiej, wypłynęło w polityce francuskiej nieznanne do tej pory szerszym kręgom publiczności nazwisko, które jedni wymawiali z przestraszeniem, inni zaś z szacunkiem.

Henriot nieustraszenie i uparcie badał trudną do rozwikłania aferę Stawiskiego. Żaden list z pogroźkami nie mógł go odwieść od wyślęgnięcia na jaw coraz to nowych szczegółów, od podawania coraz to głośniejszych nazwisk, wmięszanych w tę aferę.

Prawie w tym samym czasie jeszcze jeden Henriot dał o sobie słyszeć. Był to prokurator Henriot z Lorient, brat głośniego już Henriota. Prokurator zdołał wyświecić wiele ciemnych punktów w aferze Stawiskiego, o których wspominał je go brat w parlamencie.

W maju zeszłego roku po raz trzeci obliło się o uszy Francuzów nazwisko Henriot. Lecz tym razem nie w związku z aferą Stawiskiego...

W opustoszałym, starej i zaniedbanej budowli w Bretanii, która kiedyś była wspaniałym zamkiem rycerskim, noszącym nazwę Loch - en - Guelde, dokonano mordu.

Ofiara padła Georgette Henriot, synowa prokuratora. Ponieważ zabójstwa dokonano w okregu, w którym przedował teść zabitej, sam prokurator zajął się wśledzeniem zabójcy. Cała Francja wczekiwała na wynik śledztwa. Prokurator Henriot wykazał przeciętne ostatnio, w aferze Stawiskiego, tyle przebiegłości i bystrości umysłu, czy uda mu się i tym razem wykryć tajemniczego mordercę? — to pytanie trzymało w napięciu całą opinię francuską.

I rzeczywiście zdolnemu prokuratorowi udało się w krótkim czasie wykryć mordercę. Lecz ten sukces nie przyniósł mu nowych laurów. Henriot poprosił swe przełożone władze, by go zwolnili z zajmowanego urzędu i jego prośba została uwzględniona.

Morderca był jego syn. Mi-

chel, który chciał uzyskać wielką premie asekuracyjną.

Michel Henriot urodził się w roku 1910. Jego ojciec był surowym i oschłym człowiekiem, matka zaś dumna arystokratka, rozmiłowana w łowach i jeździe konnej, która z dumą oświadczała, że w jej rodzinie nigdy nikt nie płakał.

Michel nie był urodzonym chłopcem. Był też niezwykle chorowity i słabowity. Dumna i oschła pani Henriot nie spuszczała jednak z synka oka, otaczając go troskliwą opieką.

Gdy Michel miał 11 lat, wyłonila się kwestja kształcenia chłopca. Pomiędzy rodzicami dochodziło na ten temat do sporów: matka chciała, by chłopiec kształcił się w domu, ojciec zaś, by w szkole. Wreszcie zwyciężyła wola ojca i chłopca umieszczono w szkole średniej. Koledzy drwili z jego ubioru i zachowania się, a że był słaby, brał nadmiar porządne cięgi.

Michel zawsze wracał do domu posiniaczony, lecz nigdy nie skarżył się, ponieważ silnie tkwiło mu w pamięci ciągle po wtargane zdanie matki: „U nas w rodzinie nikt nigdy nie płakał”. Powtarzał tylko w kółko: „Gdybym miał się bronić, zabiłbym ich wszystkich”. To zdanie w ustach 11-letniego chłopca rzuca już pewne światło na jego charakter.

Ten pełen przykrości żywot

w szkole odbił się na zdrowiu chłopca. Zaniemógł na chorobę św. Wita. Choroba tak dęczyła chłopca, że nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Michel stawał się starszy i choroba jakoś minęła. Gdy był w wieku poborowym, przyjęto go do wojska. Po kilku tygodniach zwolniono go jednak, ponieważ znowu wróciły ataki epileptyczne. Przez sześć miesięcy pozostawał młodzieniec w domu rodziców.

Pewnego dnia przeczytał w gazecie wiadomość o fermie srebrzystych lisów, założonej na Śląsku. Michel postanowił zostać hodowcą lisów srebrzystych. Odrzucał też w czyn wprawdził swój zamiar. Udał się do Niemiec i pół roku przebywał na fermie wśród zwierząt. Życie hodowcy lisów przypadło mu bardzo do gustu. Postanowił nabyć za 60.000 franków 6 srebrzystych lisów i założyć fermę we Francji.

Przed kilkoma laty rodzice

nabyli nawiązanym zamek Loch - en - Guelde, leżący w opustoszałej okolicy. Tam też udał się Michel ze swymi lisami. Zwiąże mu się świetnie ułożyło, lecz brakło mu czegoś...

Młodzieniec zaczął odczuwać pożądanie do kobiet. Pożądanie musiało on mieć pieniądze. Te 150.000 franków, które włożył w fermę, wystarczały jedynie na jej prowadzenie.

Przybywszy do Francji, odszukał więc adres jakiegoś swata i napisał doń, nie pytając się o zgodę rodziców. Zawiadomił swata, że syn prokuratora z Lorient szuka skromnej dziewczyny, która lubi życie wiejskie. Do małżeństwa wnosi on pewną dość wysoką sumę pieniędzy i żąda, by kandydatka również posiadała pieniądze.

Swat znalazł odpowiednią kandydatkę. Była to Georgette Deglave. Tak jak Michel, spędziła swe życie w samotności. W wieku czterech lat upadła tak nieszczęśliwie, że nastąpił wstrząs mózgu, wskutek czego dostała paraliż prawej części ciała. Z czasem obezwładnienie zmniejszyło się, lecz na całe życie pozostała kaleką.

Chora, bojaźliwa Georgette postanowiła wyjść za mąż. Sądząc, że nie potrafi sama znaleźć męża, zwróciła się o pomoc do swata. Swat podał jej adres Henriota. Dziewczyna napisała do Michela. Michel przyjechał do Reyon, do jej dziadków, u których mieszkała. Oto czenie, jak i młode dziewczę, spodobały się Michelowi. Najbardziej nęciło go jednak wiano w wysokości 250.000 franków, które miała otrzymać 17-letnia dziewczyna w chwili, gdy dojdzie do pełnoletności.

Wkrótce Georgette złożyła wizytę w Lorient. I jej się tutaj podobało.

Nic więc nie stało na przeszkodzie małżeństwu młodych ludzi.

(Dalszy ciąg tej sensacyjnej sprawy ukaże się w następnym numerze).

## Romans króla z przyjaciółką ministra

(H. L.) Paryż pozostaje dla wszystkich upagnionym celem podróży rozrywkowych. Korzysta z tego, kto może, a niekiedy nawet osoby najbardziej skrepowane ze wszystkich, mianowicie... monarchowie. Zwykły śmiertelnik ma całkowitą swobodę ruchów. Król jest pilnowany na każdym kroku i musi używać specjalnych podstępów, aby móc także zażyć ponętnych rozkoszy poza dworem. Niema roku, aby w Paryżu nie gościło kilku królów, których coraz mniej już mamy na świecie. Paryż wita ich chętnie, choćby dlatego, że francuski min. handlu korzysta skwapliwie z dobrego humoru króla i podsuwa mu do podpisania umowę handlową, bardzo korzystną zazwyczaj dla Francji, której jetowanemu królowi wręcz nie wypada nie podpisać.

Jeden z królów znalazł podczas swego pobytu w Paryżu wolną chwilę, aby poświęcić ją intymniejszemu flirtowi z pewną piękną aktorką francuską. Gdy po siedmiu latach wrócił, zaprzagnął odnowić miłą znajomość. Udało mu się to, ale piękna paryżanka

przez ten czas znalazła „opiekuna” w osobie jednego z posłów do parlamentu francuskiego. Ten opiekun przyszedł do niej niespodzianie i zapał na gorącym uczynku z królem. Przyjaciółka przegnała mu ośrodek pigułek i uczyniła to w ten sposób, że namówiła króla, aby w swój dzień wolny od przyjęć oficjalnych poświęcił temu właśnie posłowi. Byłby bał, a na jutro połowanie. Tak się też stało. Król był na raucie, poczem wszyscy goście udali się spoczynek.

Nazajutrz zrana ochrona przybyła na króla była w rozpaczy. Król zniknął. Zawiadomiono o tem premiera, dając mu wskazanie do zrozumienia, że król, zapewne, spędził noc w pokoju, gdzie nocowała kaprośzona również kochanka gospodarza. Premier wszak że zapewnił wszystkich kategorycznie, że to niemożliwe (nie dodając, że był tam właśnie sam). Gdy wreszcie zaniepokojony gospodarz domu wpadł do sypialni żony, aby zapytać, czy ona może nie wie, co się mogło stać z królem... zastał króla właśnie u niej.

Tym królem jest... popularny artysta Marjusz Maszynski, grający główną rolę w wystawionej obecnie w teatrze Polakim doskonałej farsie francuskiej p. t. „Król”. Był w tej roli pyszny, „ofiarą” jego zaś były: Milla Kamińska w roli kochanki i Janina Romanówna w roli żony posła, którym był Bogusław Samborski, doskonały w każdym calu. Ze wspomnianych pań Kamińska powabna i dystygnowana, a Romanówna, grająca dziewczynę z ludu, która wyszła za bogatego posła, zachwycająco uosabiała bez pośrednio wdzięku i nieporadność „szuku” dawnej „podręcznej” od kapeluszy. Poza tem wyróżnił się Grabowski, niezrównany, jako „wywiadowca” królewski, czującą Nakoneczna, jako córka posła, Pospietowski, jako jej narzeczony, Kreczmar w roli sekretarza posła i Fritsche, jako komiśny margrabia. Reżyserja Borowski — świetna.

## Przed rozwiązaniem rady łódzkiej

W kołach politycznych twierdzi się, że rozwiązanie łódzkiej rady miejskiej należy się spodziewać w dniach najbliższych.

Decyzji ministra Spraw Wewnętrznych oczekuje się z całą pewnością.

W dalszym ciągu twierdzą, że

kandydatem na stanowisko prezydenta miasta Łodzi jest wymieniany dotychczas dyrektor tramwajów w Warszawie p. Głazek. Przy prezydencie miasta Łodzi miałyby być utworzone na zgodzie z obowiązującymi przepisami, rada przyboczna.

## Ognista kula spadła z nieba

RYGA, (ATE) — Według doniesień z Moskwy, wczoraj nad Leningradem przeszła silna burza z piorunami.

W pewnym momencie zaobserwowano niezwykle zjawisko. Z chmury spadła ognista kula o wielkości dużego arbuza, młotając na wszystkie strony błyskawice.

Ognista kula spadła na drzewo, po-

czem nastąpiły oguszające grzmoty. Kilka osób, które ukryły się przed deszczem pod drzewem, zostały oguszone.

Silą ciśnienia powietrza szofer przejeżdżającego samochodem został wyrzucony na jezdnię.

Podczas szalejącej burzy kilka domów w okolicach Leningradu spłonęło od uderzenia pioruna.

## Tragiczny zawód miłosny

Wczoraj w mieszkaniu własnym przy ul. Czackiego 21 strzelił sobie w głowę 24-letni Tadeusz Korpiński, woźny. Strzał okazał się śmiertelnym. Prawdopodobną przyczyną targnięcia się na życie był zawód miłosny.

## OD A DO Z, CZYLI NIEZWYKŁE REKORDY PAWŁA ABRAHAMA

Jeden z gorących wielbicieli teatru i sztuki teatralnej zabrał się w układanie bardzo pouzającej statystyki, dotyczącej najnowszej operetki Pawła Abrahamy „Przygody w Grand-Hotelu”, która wystawiana jest codziennie z niebywałym powodzeniem w teatrze „Wielka Rewia” przy ul. Karowej.

W czasie każdego przedstawienia publiczność wybuchła 32 razy żywiołowym śmiechem.

Pełny sukces odnoszą ulubieńcy publiczności: Janina Brochwiczówna, Helena Grossówna, Ina Jabłonowska, Halina Biernacka, Aleksander Zabycyński, Wojciech Ruszkowski, Stefan Lasowski, Andrzej Karewicz, Zygmunt Rego, Andrzej Bogucki oraz balet Wojcieszki.

Pełny podziw wzbudza 16 dekoracji Galeskiego, pełnych przepychu i wytworności, oraz 112 kostiumów Galeskiej.

Reasumując, spędzić można 3 godziny rozkoszy wzrokowej i słuchowej, a bilet od 50 gr. do 3 zł.

## Zatarg między majstrem i rzeladnikiem doprowadził do zbrodni

Pomiędzy Izraelem Głajzerem (Młocińska 13), właścicielem warsztatu kamaszniczego, a jego czeladnikiem Szają Szamesem wynikały dosyć często nieporozumienia na tle rozrachunków. Gdy Szames twierdził, że od Głajzera należy się mu pewna suma za pracę — Głajzer wodził wręcz przeciwnie, że wszelkie należności wyrównał. Mimo opornego stanowiska ze strony pracodawcy — Szames nie ustępował, nalegając u stawicznie Głajzera o wypłatę. Aż pewnego dnia doszło do krwawego starcia. Gdy Szames kategorięcznie zażądał wypłaty, — Głajzer w pewnej chwili doskoczył do przeciwnika i silnym pchnięciem noża rozplątał mu brzuch.

Na szczęście skończyło się ciężkim porażeniem Szamesa i sprawą sądową przeciwko Głajzerowi, którego oskarżono o usiłowanie zabójstwa.

Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa, w czasie której ujawniono szczegóły nieporozumień. Oto Szames, będąc zwolniony z pracy — czynił w porozumieniu ze związkami kamaszników wstępy b. pracodawcy. Nietylko, że upominał się o należność, lecz uniemożliwiał zatrudnionym u Głajzera czeladnikom normalną pracę. Krytycznego dnia Szames wywołał dwu robotników, wskutek czego nastąpiło krwawe starcie.

Sąd uniewinnił Głajzera z zarzutu usiłowania zabójstwa i skazał go za ciężkie uszkodzenie ciała na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, przyczem zwolnił oskarżonego za kaucją 100 zł.

Powództwo cywilne sąd pozostawił bez rozpoznania.

Obronę wnoszą adw. Magaliff.

# OWOC GRZECHU

## Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Doktorowa Rymkiewiczowa czekała z napięciem, coż to tak ciekawego córka ma jej do powiedzenia. Tyle było jednostajności w jej życiu, że coś ważnego zainteresowało ją szczególnie.

Młynarz Helza był dziś w mieście — powiedziała Lilka.

— I co? Może widział tatusia?

— Właśnie. Widział go i tatuś powiedział, że jutro zrana wraca do domu.

— To świetnie! A jak mu się powiodły jego interesy?

— Nie pytałam o to młynarza, bo nie przypuszczałam, aby tatuś mu to opowiadał.

— Zresztą, dowiem się jutro — rzekła chora. I zasnęła zpowrotem.

Nazajutrz około południa rzeczywiście Rymkiewicz wrócił.

Nie zmienił się zupełnie. A jednak, gdy przekraczał próg domu, był niemało wzruszony. Niewiele brakowało, aby go w życiu więcej nie ujrzał. Choć był głęboko przekonany, że zostanie uniewinniony, to jednak nieraz ciarki mu przechodziły.

Teraz doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jeżeli był wolny, to zawdzięczał to jedynie szczeremu zapalowi, z jakim bronił go Jan Wilnicki.

Jan zaś przemawiał dokładnie tak, jak to sobie jego matka wyobrażała. Mowa jego wywarła wielkie wrażenie na sędziach. Jan z takim przekonaniem mówił o życiu Rymkiewicza „pełnym uczciwości i dobrodziejstw”, że przekonanie to, zwłaszcza w ustach młodego hrabiego Wilnickiego, wywarło swój wpływ.

Wogóle zaś, jak już rzekliśmy, Irena przeczuła niemał dosłownie, co jej syn powie. I rzeczywiście mówił:

— Poprosiłem tego uczciwego, a niesłusznie oskarżonego lekarza o rękę jego córki. Czy panowie myślą, że hrabia Wilnicki, gdyby nawet nie wiem, jak kochał, ożeniłby się z córką zabójcy?

Gdy Rymkiewicz wracał do domu i przypominał sobie to zdanie, powiedział sam do siebie:

— Temi słowami mnie uratował. Tem dobił oskarżenie...

I odpowiadał na czolobitne ukłony mijających go włościan, spoglądających nań, jako na niesłusznie pokrzywdzoną ofiarę.

Brodzik powitał swego powracającego pana z obłudnym uśmiechem, mówiąc mu:

— Wiedziałem doskonale, że jaśnie pan zdoła obronić swoją cześć.

Poczem dodał, zdejmując mu palto:

— Agent policyjny, który kazał aresztować pana doktora jest ciężki kręty i dziki idjota... Niech on mi kiedy wpadnie w ręce!

Poczem pogroził komuś nieobecnemu...

Rymkiewicz nic na to nie odowiedział, tylko zapytał:

Czy panna Lilka jest w domu?

— Tak, panie doktorze. Cieszy się niezmiernie.

— A pani doktorowa nadal nie wie o niczym?

— Nie. Staraliśmy się ukrywać, jak mogliśmy.

O, mieliśmy z tem bardzo wiele kłopotu! Ale jakos udało się szczęśliwie do końca.

— Tem lepiej. Oszczędzi mi to wielu przykrości i niemiłych tłumaczeń.

Poszedł do pokoju córki.

Lilka czekała na ojca od rana. Wypatrywała jego przybycia i ujrzała go przez okno, jak wchodził do ogrodu. Nie pobięła wszakże na jego spotkanie. Powracał, co prawda, jej rodzony ojciec, ale zbyt dobrze pamiętała tragiczne sceny nocne. Wiedziała, że to on rzeczywiście jest zabójcą starej Maciejowej. Jej cień zagradzał córce drogę do ojca... To też spotkanie ich było raczej zimne.

Nie mając pewności, czy Lilka wie, kto zabił Maciejową, Rymkiewicz żywił jednak pewne podejrzenia, bo to zimne przywitanie nie było bardzo naturalne. To też w obecności Lilki Rymkiewicz umilkł nagle, zakłopotany.

Przez kilka minut panowało między nimi dręczące milczenie.

Wkońcu dopiero Lilka bąknęła mu:

— Bardzo się cieszę, że cię znów widzę, tatusiu Zresztą, ani na chwilę o tem nie wątpiłam, że cię tu znów ujrzę. Sąd przywrócił ci cześć, będącą w niebezpieczeństwie.

**Hurtownia dowcipasów**  
pod firmą „Wesołe Wiadomości”  
do nabicia za 10 groszy u wszystkich  
sprzedawców gazet

— Muszę ci powiedzieć — dodał niepewnym głosem. — że to nawet było nietylko uniewinnienie, lecz triumf prawdziwy...

— Tak, to prawda. Opinia twoja pozostała nie naruszona. Może nawet umocniła się.

Spuściła oczy, nie śmiając spojrzeć na ojca, aby nie ujrzał, że myśli zupełnie co innego, niż mówi.

— No więc... pójdę ucałować mamusię — rzekł Rymkiewicz.

Poszedł. Słyszała jego kroki zdaleka. Miała tak wyostrzony słuch, że wiedziała zawsze, kto idzie.

— Nareszcie jesteś — rzekła mu na powitanie — bo już mi się zdawało, że cię nigdy więcej nie zobaczę. Spodziewam się, że teraz już nie będziesz tak podróżował?

— Nie.

— A ta sprawa, którą się zajmowałeś, co to miała nas wzbogacić?

— Jest na dobrej drodze.

— Uda się?

— Może.

— Dobrze byloby, bo mielibyśmy na posag dla Lilki.

W ten sposób rozmawiali ze sobą jeszcze dość długo. Potem Rymkiewicz, zmęczony przeżyciami tego dnia, udał się na spoczynek. Zasnął, powtarzając sobie:

— Jestem ocalony. Wykręciłem się... Wykaraskałem...

Ale... mylił się...

Nienawisć Ireny była zbyt silna, aby chciała mu dać spokój i możność napawania się chwilowym tryumfem.

### CZĘŚĆ CZWARTA

Od czasu uniewinnienia Rymkiewicza obaj bracia nie widywali się zupełnie. Ale to naprężenie między nimi nie mogło trwać długo. Przelamał lody Stefan, udając się do Borowic. Zastał tam brata.

Rozmawiali ze sobą dość długo, znów całkowicie pomijając sprawę, która ich obu najbardziej interesowała.

Stefan nie chciał wszakże wyjść bez tego, żeby nie uczynił conajmniej lekkiego wyrzutu bratu, zato, że postąpił wbrew jego radom i zlekceważył jego prośby.

Dalszy ciąg jutro.

# KRZYK W NOCY

## Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Larecki uczynił ostatni wysiłek... i rzekł, wciąż udając akcent amerykański:

— Moi panowie! Proszę panów o poważne traktowanie mej sprawy. Byłem wielkim przyjacielem Romana Lareckiego. Wierzę niezłomnie w jego niewinność. Czy panowie chcą wraz ze mną wysłedzić winnego? Jestem bardzo zamożny. Niech panowie powiedzą swoją cenę. Jakakolwiek będzie, zgóry ją przyjmuję...

— Pan powinien nas znać i wiedzieć, że nie jesteśmy zachłanni na pieniądze, a propozycję pańską najzwyczajniej odrzucamy. Czy to jasne?

— Ależ dlaczego panowie nie chcą?

— Ponieważ wiemy napewno, że Larecki jest winien... oczywiście, do czasu, póki nam ktoś nie udowodni, że jest inaczej. Bo co? Sprawiedliwość — rzecz ludzka, a ludzie są omylni.

— A jeżeli ja panom to właśnie udowodnię?

— Ha, wtedy to inego... Ale kto panu dał ten dowód do ręki?

— Larecki sam.

— Dlaczegoż więc nie skorzystał z tego dowodu podczas procesu?

— Wtedy nie mógł.

— Jakto? Gdy chodziło o jego życie? Gdy mu groziła kara śmierci?

— Panowie sami się przekonają.

— Proszę bardzo, słuchamy pana...

Ale Larecki nic nie powiedział. Zbyt był zdenerwowany. Przechadzał się po pokoju tam i zpowrotem wielkimi krokami. Trudno mu wszakże było ukryć swe przejęcie przed dwoma przebiegłymi wywiadowcami... Wolał wreszcie już coś rzec.

Powiedział więc głosem głuchym i ledwo zrozumiałym:

— Zanim panom dam ten dowód, muszę panom coś wyznać... Wiem, że panowie mnie nie zdradzą. Odkryję przed panami moje całe życie... moją cześć... Powierzę panom życie swoje i mojej córki... Czy słusznie postępuję, żyjąc do panów tak bezgranicznie zaufanie?

— Śmiało może pan to uczynić — odparli obaj jednocześnie.

Tu porzucił swój akcent angielski i rzekł nagle:

— Ja sam jestem Roman Larecki.

### CZĘŚĆ CZWARTA

— Ja sam jestem Roman Larecki — powtórzył rzekomy John Rogers słuchającym go wywiadowcom.

Na dźwięk tego nazwiska obaj wywiadowcy drgnęli. Roman zaś padł na krzesło, ukrywając twarz w dłoniach. Po chwili milczenia podniósł głowę i dodał:

— Jestem Roman Larecki. Mogłem sobie nadal mieszkać w Ameryce spokojny i wolny. Jestem ogromnie bogaty. Czy panowie myślą, że gdybym był winien, wróciłbym do kraju i przyszedł do panów, aby ryzykować życie własne i córki?

Turniak i Piwacz spojrzeli po sobie. Zazwyczaj spojrzenie im wystarczyło, i było wymowniejsze, niż słowa. Byli obaj bardzo wzruszeni.

Odruchowo w milczeniu podali ręce Lareckiemu. Uściskał je ze łzami w oczach.

— Panowie mi wierzą? — zapytał — panowie mi wierzą, doprawdy?

— Tak — odparł Piwacz — bo jakżeby panu nie wierzyć po tem, co pan powiedział? Niestety, to nam nie wystarczy i jeżeli pan chce, żebyśmy panu rzeczywiście pomogli, musi pan nam powiedzieć wszystko... wszystko...

Przykre to były zwierzenia. Rozjrzwały tyle zabliznionych ran! Larecki nie ukrył przed nimi absolutnie niczego. Musiał powiedzieć wszystko. Powiedział, że był kochankiem Janiny Czarnomskiej. I dlatego musiał ukrywać prawdę przed sądem, żeby nie zhańbić go stwierdzeniem, iż był kochankiem jego żony.

Spowiedź Lareckiego wywarła na Piwacz i Turniaku ogromne wrażenie. Nawet przez chwilę nie przyszło im na myśl, żeby Larecki mógł kłamać. Co tylko usłyszeli, wszystko musiało być prawdą.

Gdy wreszcie skończył swoją smutną historię, znów wszyscy uściskali sobie ręce, a obaj agenci czuli to tym razem z serdecznym współczuciem. Mieli nawet wiele podziwu dla człowieka, który z taką energią zdołał się ocalić.

Zadali mu szereg pytań, aby uzupełnić niektóre z jego zwierzeń, poczem Turniak rzekł:

— Winę pani Czarnomskiej wykluczamy zgóry. Rzeczy musiały wyjść nie od niej, pomimo, że zemsta kobieca nie ma granic i byliśmy świadkami już wielu niewiarogodnych potworności na tem tle. Te osobe więc wykluczamy... w zasadzie... bo gdyby się okazało, że jednak i ona maczała w tem palce, nie będziemy jej oszczędzać.

Larecki odparł, że w tej dziedzinie niema co nawet szukać, bo byłoby to zgola fałszywy trop.

— Pozostają panowie z klubu, w którym pan grał w karty. Czy pan zna wszystkich graczy, którzy tam wtedy byli? Pan, zdaje się, grał w dziewiątkę? Czy wszyscy gracze byli pańskimi dobrymi znajomymi?

— Tak jest. Bardziej lub mniej dobrymi, ale byli. Teraz zadano mu bardzo ważne pytanie...

Dalszy ciąg jutro.

## Strażnik aresztu policyjnego zastrzelił młodą rozwódkę i sam popełnił samobójstwo

W Wilnie rozegrała się niezwykła tragedia. Strażnik aresztu policyjnego 51-letni Witold Piotrowski zastrzelił 23-letnią Stanisławę Wojniczową i po dokonaniu tego czynu sam targnął się na życie.

Przebieg wypadku był następujący:

Piotrowski dłuższy czas kręcił się po ulicy oczekując wyjścia Wojniczowej z domu i gdy tylko ją zauważył podszedł do idącej i po wymienieniu kilku słów poprosił o wejście do klatki schodowej sąsiedniej posesji.

Gdy Wojniczowa znalazła się tam Piotrowski nagłym ruchem wy dobył rewolwer i strzelił.

Strzał jednak chybił i Wojniczowa z krzykiem wybiegła na ulicę, licząc że zdoła uciec swemu prześladowcy. Piotrowski udał się jednak w ślad za nią i po krótkim pościgu zmusił do ponownego wejścia na klatkę schodową gdzie oddał do przerażonej kobiety trzy strzały, z których tylko jeden był celny.

Cale zajście odbyło się tak szybko że nim przygodni świadkowie zorientowali się o co chodzi Piotrowski był już na ulicy i trzymając rewolwer w ręku uciekał w stronę miasta. W ślad za nim nikt się nie udał tak, że zabójcy udało się zbiec.

W dwie godziny potem, kiedy znajdująca się w szpitalu

Wojniczowa wydawała ostatnie tchnienie, władze policyjne zostały powiadomione o zamachu samobójczym jakiegoś mężczyzny, którego znaleziono na górze Boufallowej.

Desperat strzelił sobie w usta tak że kula wyszła z tyłu głowy, naruszając mózg.

Gdy policja przybyła na miejsce, w samobójcy rozpoznano poszukiwanego Piotrowskiego, który po dokonaniu zabójstwa na osobie Wojniczowej zbiegł na górę Boufallową, gdzie targnął się na życie.

W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala żydowskiego.

Piotrowski znał Wojniczową od 2 lat i mimo że był żonaty i miał córkę, podał się za wdowca.

Młoda rozwódka dopiero po dłuższym czasie dowiedziała się że Piotrowski oszukał ją, podając się za wolnego postanowiła z nim zerwać.

Decyzję tę przyspieszyła poniekąd żona Piotrowskiego, która dowiedziawszy się całej prawdy nie omięszkała odwiedzić Wojniczowej i urządziła jej piekielną awanturę. Przed kilku tygodniami Wojniczowa ostatecznie zerwała ze swym podstarzałym amantem i na wszelkie jego prośby i zakłęcia pozostała nieczuła.

Piotrowski miał jednak do niej głębsze uczucia, od chwili zerwania począł zdradzać wyraźne zdeenerowanie, zaniedbywał się w obowiązkach, upijał się i urządził stale w domu awantury.

Wczoraj rano wychodząc z domu zakochany klucznik napomknął żonie, że postanowił zakończyć swą udrękę, lecz przybita ostatnimi przejściami Piotrowska nie zwróciła na te groźby większej uwagi i dopiero po kilku godzinach dowiedziała się o zaszłym nieszczęściu.

## Wartownik wojskowy utonął w Niemnie

We wtorek dnia 2 bm. około godziny 5 ej popoł. kąpiąc się w Niemnie obok mostu kolejowego w Grodnie utonął Ciereszko Andrzej, lat 47, dozorca forteczny, zaangażowany z ramienia Komendy Garnizonu Grodno.

Poszukiwania zwłok narazie nie przyniosły rezultatu.

Częste wypadki utonięć, które w tym roku codziennie notujemy, wskazują daleko posuniętą lekkomyślność ofiar to-

pieli. W omawianym wypadku Ciereszko, acz dobry pływak, uległ widocznie atakowi kurczu i nie zdołał nawet zawołać o pomoc. Poprzednie popisywanie się nurkowaniem sprawiło, że widzowie nie od razu pośpieszyli z pomocą, sądząc, że Ciereszko nurkuje. Gdy jednak zbyt długo nie wypływał wówczas pośpieszono na pomoc, było jednak zapóźno. Ciereszko osierocił 7-ro dzieci.

## Znalezienie zwłok noworodka w stanie rozkładu

W dniu wczorajszym pomiędzy ul. Skośną a toram kolejowym znaleziono w rowie zwłoki noworodka w stanie zupełnego rozkładu.

Rozkład posunął się tak da-

lece, że nie pozwala na stwierdzenie ani wieku ani nawet płci noworodka. Szczątki przewieziono do kostnicy Szpitala Miejskiego. Poster. P.P. na Przedmieściu rozpoczął dochodzenie.

## Pożar w tapicerni

W dniu wczorajszym Straż Pożarna została zaalarmowana pożarem, jaki wybuchł w pracowni tapicerskiej Abrama Sorokszabla przy ul. Kropchalnej 8. Jak się okazało pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez 10-letniego syna tapicera Nochime.

Dzięki natychmiastowej akcji straży pożar został zlokalizowany i uchroniono warsztat od większych strat, które ograniczyły się do 50 zł.

## Księgarnia IBERSKIEGO

Zakupuje wszelkie używane książki i płać największe ceny.

## PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

## Nominacje młodych sędziów

Dekretem Ministerstwa Sprawiedliwości w tych dniach zostali mianowani asesorem sądowym na terenie Sądu Apelacyjnego w Wilnie egzaminowani aplikanci sądowi w Grodnie pp.: Kazimierz Radziwanowski, Stanisław Mickiewicz, Janusz Nielubowicz oraz Stanisław Pacewicz.

Jednocześnie Pan Prezes Są-

du Apelacyjnego mianował p. K. Radziwanowskiego p. o. sędzią grodzkim w Kobryniu, p. St. Mickiewicza — Stołpcach, p. J. Nielubowicza p. o. sędzią śledczym w Pińsku oraz p. St. Pacewicza przydzielili do dyspozycji P. Prokuratora Sądu Apelacyjnego, który nie powierzył jeszcze p. Pacewiczowi stanowiska.

## W trosce o większe bezpieczeństwo kąpiących się w Niemnie

Znaczna liczba ofiar na wstępie sezonu kąpielowego spowodowała, że władze zatroszczyły się o rozmaite środki bezpieczeństwa.

Przedewszystkiem policja usuwa kąpiących się na Niemnie w obrębie miasta, gdzie brzegi nie są całkowicie bezpieczne.

Główną plażę za miastem na znacznej przestrzeni opalifikowano, wyznaczając w ten sposób

sferę bezpieczeństwa. Zbadano brzeg i wyznaczono granicę, poza którą niedoświadczonym pływakom grozi niebezpieczeństwo, na przestrzeni pół kilometra. Od znanej topoli za Kolożą aż do posesji p. Żemajdy.

To też na plaży nie zanotowano wypadków utonięć, natomiast w innych stronach Niemna.

## Umarzanie zaległości za leczenie w szpitalach

W związku z akcją odciążenia rolnictwa Zarząd Miejski w Grodnie został zobowiązany do umarzenia rachunków samorządów gminnych i powiatowych, powstałych w związku z udzieleniem pomocy szpitalnej osobom przybyłym do miasta na leczenie.

Umrężeniu podlegają sumy powstałe do dnia 1-IV 1931 rok.

Na szczęście zaległości z tego okresu nie są tak wielkie, bowiem w owym czasie czynny był Szpital Sejmikowy, dokąd kierowano chorych wieśniaków, mimo to pewne zaległości pozostały.

Gorzej przedstawia się sprawa po zlikwidowaniu w roku 1932 Szpitala Sejmikowego. Zaległości w związku z kierowaniem do Szpitala Miejskiego wieśniaków rozrosły, lecz na szczęście akcja odciążeniowa tego okresu nie sięga.

## Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

## DRUKARNIA

### Piotr Redzko

Grodno, Rydza-Śmigłego 6  
Telefon nr. 59.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

księgi i druki kancelaryjne, okólniki, kwitariusze, broszury, plakaty, afisze, ulotki, zaproszenia oraz druki wielobarwne i inne. Wykonanie solidne. Ceny konkurencyjne.

## Czytajcie

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIĘSKIE

## Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I S

NA SCENIE:

Występy Zrzeszenia Artystów Scen Rewjowych pod kier. E. Czermańskiego w programie № 5 p. t.

## „Z całego serca“

z udziałem

S. Talarico, Rymkiewiczówny, E. Czermańskiego, Radwana, Jarskiego, Mieczkowskiego.

NA EKRANIE:

## 3 Gwiazdy

ELIZA LANDI  
PAWEŁ LUKAS  
ASTER NILSEN

we wspaniałej komedji ze złotej serji 1935 r. p. t.

## Maskarada Miłości

Początek seansów 6—8—10

## Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14  
Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Wielki dramat salonowy z udziałem 100% mężczyzny  
LWA AYRES'A  
i uroczej  
MERNY KENNEDY  
w przebojowym filmie  
p. t.

## Za pieniądze

Nadprogram:  
Najnowsze aktualności

## Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

D Z I S Wstęp od 25 gr.

Film — Potęga — Rewelacja! Najnowsze arcydzieło odznaczone złotym medalem na międzynarodowej wystawie filmowej w Wenecji p. t.

## KOBIETY O JEGO ŻYCIU

w rol. gl.: MARIE BELL  
RICHARD WILLM.

Ze względu na bardzo ciekawą treść, świetną grę artystów i cudowne krajobrazy — Film „Kobiety w jego życiu” zalicza się do największych i najwybitniejszych zjawisk współczesnej kinematografji.

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

Kino Dźwiękowe  
Brygidzka 2

D Z I S

## „LUX“

Wybitny dramat obyczajowy

## „NOCE PORTOWE“

Dzieje wesołej dziewczyny z baru, której dzielny marynarz pokazał prawdziwą drogę do szczęścia i naklonił do porzucenia ciemnego świata nocy portowych

„Noce portowe” — to film rzucający snop światła na nocne życie portowe

Obsada: HELEN TWELWETRU, PHILLIPS HOLMES, RICARDO CORTEZ

Nadprogram: Dodatek rysunkowy.